

Bô Yin Râ

SENS ŻYCIA

Tytuł oryginału
DER SINN DES DASEINS

Przekład
Franciszek Skąpski

Nowy Sącz 2018

Księgi Bo Yin Ra,

zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.

Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:
www.boyinra.org.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

przez księgarnię Kobera w Bernie
(*www.koberverlag.ch - info@koberverlag.ch*), która wydaje księgi
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,
który te księgi podpisuje

BO YIN RA

WEZWANIE
GRZECH OJCÓW
NAJWYŻSZE DOBRO
ZŁY CZŁOWIEK
UJAWNIANIE SIĘ ŚWIATA ŚWIATŁOŚCI
ZNACZENIE MILCZENIA
PRAWDA A PRAWDY

R A D A

Bierz swe życie jakim jest!

Nie myśl: „Tak by mogło być”.

Nie przeklinaj dnia żadnego!

Znoś, co znosić masz ciężkiego!

A wszystko co cię spotkać może - ,

Błogosław – jako dary Boże!

WEZWANIE

Zmęczyłeś się już wielu poszukiwaniami;
już tedy samo szukanie cię nuży!

Skoro to, czego szukałeś, nigdzie nie dało
się znaleźć, chcesz odtąd zaniechać szukania!

Niegdyś odnaleźć pragnąłeś K r a i n ę
Ż y w y c h i Ś w i ą t y n i ę W i e c z n o ś -
c i !

Ale dokądkolwiek kierowałeś swe kroki,
wszędzie królowała – ś m i e r ć , a każda świą-
tynia kryła w swym najtajniejszym wnętrzu
jedynie pozbawiony wszelkiej mocy w i z e r u -
n e k f a ł s z y w e g o b ó s t w a .

Zaprawdę, przyjacielu, musiałeś znużyć
się takim szukaniem, jak znużyło się nim tylu
innych, którzy, jak ty, wyruszyli byli w swoim
czasie pełni nadziei i otuchy.

Niema cię tedy spotkać żadna nagana,
ani ucha twego urazić żadne ostre słowo; nie
twoja to bowiem wina, żeś w dalekich wędrów-

kach swoich nie odnalazł tego, czego szukałeś z tak gorącym pragnieniem!

Wskazywano ci drogi, którymi wskazujący nigdy sami nie chadzali.

Obiecywali ci, że znajdziesz to, czego sami nigdy nie znaleźli.

Kierowali cię na ścieżki, które sami dawno musieli poniechać.

Jakże mogłeś dopiąć celu tam, gdzie inni doznawali samych zawodów, aż zmęczeni zwracali swe kroki wstecz, o ile w ogóle kiedykolwiek sami wkraczali na wskazane ci drogi!?

Jakże byś mógł na takich drogach osiągnąć swój cel upragniony?

A jednak nie miej za złe tym, którzy kierowali cię na manowce, albowiem sami nie byli lepiej od ciebie uświadomieni, gdyż nie znali drogi właściwej.

Jeśli powiadali ci: „Oto tam powinienes się zwrócić, ty, który szukasz!” – to większość z nich mniemała, iż dawała ci dobre rady...

A nawet, gdy wskazywali ci drogę, którą sami z uczuciem zawodu byli porzucili, to jednak mogli wierzyć, że tobie uda się to, na czym ongi ich własne siły załamały się...

Gdybyś wszakże został naprawdę oszukany przez jakiegoś fantastę żadnego sławy, albo po prostu przez złoczyńcę, który doskonale wiedział, że błędą wskazuje ci drogę – to podziękuj niebiosom, iż się z tej matni wywikłał.

Ale i wówczas nie bierz na siebie roli sędziego, albowiem tego, na kogo chciałbyś wydać swój wyrok – dawno osądziły własne jego uczynki! - - -

Nie użalaj się też na swój los, że ci dotąd nie pozwolił znaleźć drogi, i nie złorzecz samemu sobie, że oto zmęczony i zniechęcony stoisz znów na tym samym miejscu, z którego niegdyś wyruszyłeś pełen radosnej nadziei.

Cóż ci pomogą skargi i złorzeczenia?!

Skoro docierają do ciebie te słowa, nie masz już żadnego powodu skarżyć się na to, żeś dotychczas błędził.

Wiedz, że od tego dnia począwszy błogosławiona będzie twa droga i nikt nie ujrzy cię już na drogach błędu.

Oto przemawia do ciebie człowiek, który rzeczywiście zna drogę do P r a w d y.

Przemawia do ciebie człowiek, który istotnie może i chce ci drogę wskazać, abyś wreszcie mógł osiągnąć s w ó j c e l upragniony.

Pójdź za mną, a na każdym kroku czuć będziesz jak wzmaga się w tobie siła wytrwania w dążeniu do celu.

Nie ja ciebie szukałem i nie mnie masz do zawdzięczenia, iżeś mnie znalazł!

Twoje własne szukanie, tak długo błędzącego po manowcach, wyzwoliło cię wreszcie z omamień właśnie wtedy, gdyś znużony miał go poniechać...

I oto wyzwolone ma ci ono dziś wreszcie
odsłonić, co było dotąd przed tobą ukryte...

Jedynie twoja wola szukania
musiała mnie odnaleźć!

Nie daremne więc było błędzenie
twoje po manowcach!

Nie na próżno szedłeś za
wskazówkami, które nie mogły
doprowadzić cię do celu.

Gdziekolwiek szukałeś, zawsze osiągałeś
przyrost tej siły poszukiwania, podobnie jak
wzmacnia się napięcie elektryczne przy przej-
ściu przez zwój drutów.

A gdybyś już osądził dziś, że wszelkie twoje
poszukiwania warte są jeno przekleństwa, da-
nem ci będzie osiągnąć wreszcie to, czegoś się
nie śmiał nawet spodziewać! - -

Tam, gdzie my wszyscy, synowie tej Zie-
mi, świadomie, czy nie świadomie, tkwimy ko-

rzeniami we wspólnym życiu ducha – dostrzeżono twoją niedolę i umiano ją odwrócić...

Ja więc zostałem tobie zesłany, a tyś mnie odnalazł, ponieważ ja mogę ci istotnie pomóc, a pomocy takiej nikt inny nie byłby w stanie udzielić ci w ciągu twego ziemskiego życia...

Że tak jest – nie ode mnie to zależy; - to też nie mam prawa zmieniać tego, czegom sam nie sprawił, a i ty byś na próżno chciał zakłócić ustalonej rzeczy porządek, daremnie wyglądając pomocy skądinąd...

Mnie przyzywałeś nie znając mnie!

S ł o w a m o j e d o c i e r a j a d o
c i e b i e , c h o ć n i e w i e m o i s t n i e -
n i u t w o i m ! - - -

I ty wiedzieć nie możesz jeszcze, kto przemawia do ciebie tymi słowy, to też, za prawdę, nie mam ci za złe, jeśli na skutek licznych zawodów, rozgoryczony okrutnym doświadczeniem, wahasz się jeszcze lękliwie, czy masz podążać za moim głosem.

Podobny jesteś człowiekowi zbląkanemu, który gdzieś w mroku nocy słyszy głos przewodnika i początkowo trwożnie mu nie dowierza, pełen lęku i nieufności do pomocy, pomny iż w tej samej okolicy zaszedł niejeden wypadek rozboju i morderstwa...

I ja na twoim miejscu być może wahałbym się tak samo.

Wiedz jednak, że nie oczekuję od ciebie nic innego, jak tylko byś stale trzymając się swej drogi, szedł za światłem pochodni, którą zapalam przed tobą.

Niosę ją przed tobą, byś sam mógł z łatwością widzieć dokąd cię prowadzę.

Skąd znam właściwą drogę i dlaczego ja właśnie tylko mogę ją wskazać – o to nie potrzebujesz się na razie troszczyć.

Zadowolnij się tymczasem tym, że do-
wiesz się niebawem w jaki sposób toruję ci
drogę wyjścia z zamętu.

Ilekcioć cię przed tym oszukano – tym ra-
zem naprawdę nie będziesz oszukany.

Już po pierwszych krokach spostrzeżesz,
że na drodze nie spotkasz się nigdy z oszu-
stwem.

Sądziłeś dotychczas, iż miałbyś prawo
wyśmiać każdego, kto by twierdził, że może
istnieć człowiek świadomy drogi do prawdy i
skłonny poprowadzić cię tą drogą...

Dziś wszakże spotkałeś takiego człowie-
ka!

R o z s t r z y g a j s a m , c z y
c h c e s z m i b y ć p o s ł u s z n y .

R o z s t r z y g a j s a m , g d y ż t y l k o
o d c i e b i e s a m e g o z a l e ż y , c z y o p ł a c i c i
s i ę t r u d o s i ą g n i ę c i a w r e s z c i e w y s o -
k i e g o c e l u t w e j t ę s k n o t y , d o k t 6 r 6 g o
t a k d ł u g o z d ą ż a ł e ś !

GRZECH OJCÓW

Zaprawdę: - jesteś s a m dla s i e b i e zagadką, k t ó r e j jeszcze rozwiązać nie zdołasz!

Wprawdzie, od najwcześniejszej młodości pouczono cię w jaki sposób niegdyś inni ludzie rozwiązywali zagadkę, którą w sobie samych znajdowali, ale oto nadszedł d l a c i e b i e d z i e ń , kiedy każda odpowiedź innych wywoływała w tobie jeno nowe pytania...

Chciałeś osiągnąć w sobie samym spokój i coraz bardziej zdawałeś sobie sprawę, że pod tym względem niewiele ci pomóc mogło to, co niegdyś zaspokajało twoich poprzedników...

A więc – zmęczony i zrezygnowany – przestałeś szukać rozwiązania zagadki swego życia...

I oto doszedłeś do rzekomego przeświadczenia, że tu na tej ziemi nigdy nie znajdziesz

odpowiedzi na swoje pytania; - takiej odpowiedzi, która by ci zapewniła spokój.

A jednak, przyjacielu, zaprawdę, odpowiedź taką znajdziesz!

Chętnie ci wskażę, jak możesz s a m e g o s i e b i e o d g a d n ą ć.

Aby jednak to osiągnąć, musisz przede wszystkim zrozumieć, iż w ł a ś c i w ą o d p o w i e d ź m o ż e s z o t r z y m a ć t y l k o n a n a l e ż y c i e p o s t a w i o n e p y t a n i e.

To też ci liczni, którzy narzekają, że nigdy nie uzyskali oczekiwanej odpowiedzi, powinni raczej żałować, że nigdy nie umieli zadawać pytania.

Jesteś rozgoryczony boś i ty nie otrzymał dotychczas upragnionej odpowiedzi; a jednak nie przyszło ci nigdy na myśl wybadać samego siebie, czyś aby umiał należycie pytać.

Wciąż wprawdzie musiałeś się przekonywać z goryczą, że żadna odpowiedź innych lu-

dzi nie mogła tobie dać spokoju, a przecież przyjmowałaś beztrąsko od nich błędny sposób zadawania pytań...

Jakże mogłeś spodziewać się, że na takie zadawane pytania otrzymasz kiedykolwiek właściwą odpowiedź?

Jakże mogłeś łudzić się, że pytając na wzór innych znajdziesz w sobie pomimo wszystko odpowiedź odmienną od tej, którą oni uzyskali, a która c i e b i e zadowolić nie zdołała?

Zważ mój przyjacielu, że – t o g r z e c h ojców twoich każe ci dziś cierpieć, i tylko ty możesz stać się odkupicielem winy swoich ojców, tylko ty możesz teraz grzech ich zmazać! - -

Co ongi wystarczyło praoojcom twoim do osiągnięcia dla siebie zadowolenia, to właśnie dziś pozbawia c i e b i e twego spokoju.

Przodkowie twoi też byli niegdyś dla siebie zagadką i szukali jej rozwiązania, takiego, które musiało i ciebie obowiązywać...

To, co niegdyś oni znaleźli dla siebie, stało się twoim dziedzictwem, a zarazem bodźcem do stawiania nowych pytań.

Ale odziedziczyłeś po nich zarazem i sposób stawiania pytań, które nie mogły ci nigdy przynieść odpowiedzi, rozpraszającej wszelkie twoje wątpliwości, jak światło słoneczne rozprasza poranne mgły...

J e ż e l i n i e c h c e s z n a z a w s z e p o z o s t a ć d l a s i e b i e z a g a d k ą , m u s i s z s i ę z r z e c d z i e d z i c t w a , k t ó r e m o ż e s t a ć s i ę t y l k o t w o i m p r z e k l e ń s t w e m !

Będziesz więc musiał stworzyć sobie nowy sposób stawiania pytań, a odpowiedzi twych ojców nie powinny stać się dla ciebie bodźcem do zadawania pytań w taki sposób, jak oni czynili to niegdyś.

Nie wcześniej osiągniesz swój spokój wewnętrzny, aż się nauczysz pytać na swój własny sposób.

Nie będziesz zatem odtąd pytał o „Bogactwów ojców”, lecz o swego, w tobie żyjącego Boga.

I nie pytaj również o „wartość życia”, lecz o tę wartość, jaką potrafisz nadać własnemu życiu.

Nie pytaj już o sens bytowania doczesnego, lecz o to, jak twoje tu życie mogłoby nabrać sensu dzięki tobie samemu!

Nie pytaj—„czym jest człowiek?”, a zastanów się czy sam jesteś tym, czym mógłbyś być?

Nie pytaj—„czy istnieje dusza?” lecz pomyśl co w tobie samym jest „duszą” i jak mógłbyś ją sobie uświadomić?

Nie pytaj – „czy jest życie pośmiertne?” lecz zastanów się co masz uczynić w życiu doczesnym, aby osiągnąć dalszy i świadomy żywot w wieczności?

Nie pytaj już – „co to jest prawda?” lecz pomyśl czy ty sam jesteś na tyle szczery, iż nie ścierpisz w sobie nic, co by ci swoją prawdę mogło zamącić?

Jeśli w ten sposób ujmiesz swoje pytania otrzymasz niewątpliwie na każde z nich odpowiedź, zapewniając ci tak gorąco upragniony spokój wewnętrzny.

Pytano już o bardzo wiele rzeczy zbędnych...

To też ludzie sami sobie wynajdywali odpowiedzi, które pozornie tylko były „odpowiedziami”, a każda taka domniemana odpowiedź

musiała z kolei wywołać nowe pytania, choćby dopiero w następnych pokoleniach...

Jeśli tedy chcesz nadal w ten sam sposób pytać, to nie tylko znajdziesz się sam w obliczu wciąż nowych pytań, lecz i potomności przekażesz niejedno pytanie, dotyczące właśnie tego, na co mniemałeś, że dajesz odpowiedź.

Bacz przeto, aby każde pytanie, które cię dręczy, zostało właściwie postawione tak, iżbyś musiał uzyskać zadowalającą cię samego odpowiedź.

Nikt inny nie będzie ci mógł nigdy dać twojej odpowiedzi!

Osiągnąć ją możesz tylko w drodze przetrwania, a przeżyć ją możesz jedynie w sobie samym!...

Wszystko co się zwie pospolicie „odpowiedzią” na pytanie ostateczne – nawet gdyby to były słowa człowieka, którego potomność czci jak „Boga” – wywołuje stale z pokolenia w pokolenie wciąż nowe pytania.

„Odpowiedź” taka może się stać dla ciebie w najlepszym razie jedynie b o d ź c e m do znalezienia w s o b i e s p o s o b u s t a w i a n i a p y t a ń , które naprawdę dadzą ci odpowiedź w p r z e ż y c i u.

Praojcowie jednak mniemali – a mniemali tak w ciągu wielu wieków nader często – że pochodząca z zewnątrz odpowiedź, która im samym dała zaspokojenie, ma być odtąd i nadal ostateczną niezbitą odpowiedzią, tak że tylko głupcy, lub zuchwalcy mogą się za inną oglądać...

Być może sądzili oni w dobrej wierze, że w ten sposób pozostawią oni potomkom spuściznę dającą błogosławieństwo...

Ty, wszakże, przyjacielu, przekonałeś się na samym sobie, jak okrutne przekleństwo ciąży na takiej s p u ś c i ż n i e ! –

Od c i e b i e teraz zależy u n i c e s t w i e n i e zupełnie tego przekleństwa.

Ale dopiero wówczas będziesz mógł tego dokonać, gdy przestaniesz bezkrytycznie prze-

kazywać dalej to, co było dla ojców twoich rozwiązaniem ich własnej wewnętrznej zagadki, ani też nie będziesz żądał od tych, którzy liczą się z twoimi słowami, by za swoją uznali odpowiedź, która tobie przypadła w udziale.

Gdy w sobie samym znajdziesz odpowiedź, darzącą cię spokojem, posługuj się nią dla dopomożenia innym, aby i oni we właściwy sposób zadawali sobie pytania.

Zadawaj sobie więc zawsze we właściwy sposób pytania na które musi nastąpić odpowiedź dla ciebie samego istotnie niezbita; lecz nie sądź, że innym dość jest przyjąć twoją odpowiedź by się ona stała dla nich własną odpowiedzią.

Każdy z żyjących dziś z tobą na ziemi, oraz każdy, który po tobie kiedyś przyjdzie – musi nauczyć się właściwego dla siebie stawiania pytań, i tylko z własnego ich przeżycia wyłoni się dla każdego jego własna

odpowieź na pytania ostateczne, dotyczące jego istnienia na ziemi.

Kto wszakże rozwiązał już zagadkę, jaką był dawniej dla siebie samego, niech się stara innych ostrzec przed błędnym mniemaniem, jakoby j a k i k o l w i e k c z ł o w i e k tej ziemi mógł k i e d y k o l w i e k rozwiązać zagadkę życia innego człowieka.

I niech jedynie weźmie w obronę szukających, gdy grozi im niebezpieczeństwo popełnienia błędu, wynikającego z przekazanej przez ojców spuścizny! - - -

NAJWYŻSZE DOBRO

Będzie tu oczywiście mowa jedynie o t w o i m „n a j w y ż s z y m d o b r z e”, gdyż tylko to, co jest w t w o i m bezwarunkowym posiadaniu, co do c i e b i e w y ł ą c z n i e n a l e ż y i przez nikogo innego kimkolwiek byłby – nigdy nie może ci być o d j ę t e to, co jest dla ciebie istotnie n a j w y ż s z y m d o b r e m !

T y s a m jesteś tym n a j w y ż s z y m d o b r e m w owej najtajniejszej głębi t w e j d u s z y, głębi dla nikogo innego zgoła niedostępnej, a która t o b i e nawet objawia się jedynie w p r z e ż y c i u; nigdy jej bowiem myśl twa nie ogarnie!...

Odczuwasz s a m s i e b i e, jako „J A”, - lecz może nie zdajesz sobie jeszcze sprawy, że w s z y s t k o, co odczuwasz dotąd w sobie, jako „J A” – jest zaledwie słabym odblaskiem tego, co w y p r o m i e n i o w u j e z s i e b i e t w o j a w ł a ś c i w a i s t n o ś ć, odbla-

skiem wszakże mocno przyćmionym i przesłoniętym przez mgławice, jaką pozostawia każda, nawet najjaśniejsza m y ś l t w o j a...

W rzadkich tylko i podniosłych chwilach ta p r a w d z i w a i s t n o ś ć przebija się poprzez zalegającą w tobie pomrokę, by dotrzeć do ś w i a d o m o ś c i m ó z g u, który ją z przerażeniem pochwytuje i odczuwa jako coś najzupełniej obcego.

Naprawdę jednak twą najbardziej nie zaprzecalną istnością jest tylko ta prawdziwa i s t n o ś ć, którą w takich wyjątkowych chwilach nagle odczuwasz, a którą bierzesz za jakąś obcą w y ż s z ą m o c !...

Wszystko, co poza tym jeszcze uważasz za swoją własność może ci być każdego dnia odjęte; - należy bowiem do ciebie jedynie na krótki przeciąg dni z i e m s k i e g o ż y c i a.

Tylko ta prawdziwa istność przed wiekami z Ducha przez Ducha zrodzona – będzie ci zachowana na wieczność całą,

s k o r o j ą t w o j a ś w i a d o m o ś ć r a z
o g a r n i e . . .

Z tych słów już pojmiesz, że tylko to jedy-
nie poczytywać można za „n a j w y ż s z e”
d o b r o, chociażby twój ziemski rozum pragnął
może wymyślić wiele innych rzeczy, które
chciałbyś cenić jako n a j w y ż s z e d o b r o.

Jednak nie umiesz jeszcze osiągnąć ko-
rzyści ze swego n a j w y ż s z e g o d o b r a !

Jesteś bowiem jak ów b o g a c z , którego
przez jakiś okrutny szalony kaprys wychowano
w zupełnym n i e d o s t a t k u , aby nic nie
wiedział o p o s i a d a n y c h b o g a c -
t w a c h , a który oto nie domyślając się nicze-
go, ż e b r z e k a w a ł k a c h l e b a na zie-
mi , k t ó r e j s a m j e s t p a n e m . .

Życie twe będzie zaiste „b e z s e n s u” , o
ile mu s a m nie nadasz „s e n s u” – że dało ci
ono p o z n a ć t w e n a j w y ż s z e d o b r o
p r z e z p r z e c i w s t a w i e n i e g o p o -
s i a d a n i u dobra urojonego w u r o j o n y m
ś w i e c i e !

Trzeba jednak abyś c h c i a ł n a-
u c z y ć się p o z n a n i a t e g o , co życie
twoje ma ci wyjaśnić.

Nie wolno ci dać się opanować swemu
urojonemu posiadaniu dobra do tego stopnia,
iżby znikło w tobie wszelkie pragnienie roz-
wiązania gęstej mgły, wytworzonej przez twój
ziemski mętny sposób myślenia, abyś wreszcie
pochwyił w sobie to, co masz zawsze i musi
pozostać twoim, skoroś raz dowiódł swego pra-
wa posiadania! - - -

Tylko że jeszcze „o g n i s k o” w którym
się przełamują promienie twej ś w i a d o-
m o ś c i – j e s t p r e s u n i ę t e n a
z e w n ą t r z c i e b i e .

Postaraj się, przyjacielu, c o f n ą ć j e n a
t o s a m o m i e j s c e , gdzie znajdowało się
ono przed w i e k a m i i gdzie odtąd pozosta-
nie w i e c z n i e , j a k o t w o j a w ł a s n o ś ć .

Z chwilą, gdy przyjdzie ci kiedyś opuścić
ziemski padół – jakkolwiek byś się mocno cze-
piał swego urojonego dobra – „o g n i s k o”

t w e j ś w i a d o m o ś c i znalazłoby się w
w i e c z n e j p u s t c e i dopiero po pełnym
męki przeżyciu niezmiernych okresów czasu
mógłbyś wreszcie znów odnaleźć je w s a -
m y m s o b i e . . .

Daleko łatwiej ci jest, niżbyś przypusz-
czał, jeszcze tu na ziemi wejść z powrotem do
s w e j n a j w e w n ę t r z n i e j s z e j
i s t n o ś c i i odczuwać siebie w tym, co na
zawsze jest t w o j ą w ł a s n o ś c i ą .

Nie jest to jednak dawne „p o ł ą c z e -
n i e” się z Bogiem. I nie wcześniej będziesz
mógł przeżywać siebie w B o g u , połą-
czonego z boskością, a ż o s i ą g n i e s z w
s w e j p r a w d z i w e j i s t n o ś c i
ś w i a d o m o ś ć s a m e g o s i e b i e ! . . .

A więc – w ową n a j w e w n ę t r z -
n i e j s z ą g ł ę b i ę t w e j i s t n o ś c i
winno się skierować całe twoje s a m o p o -
c z u c i e , jeśli życie twoje ma dzięki tobie
uzyskać „s e n s”.

Osiągniesz to, do czego dążysz, gdy – pomimo radowania się światem zewnętrznym – potrafisz stale p o d t r z y m y w a ć w s o b i e ś w i a d o m o ś ć , że istnieje w tobie c o ś innego, w y ż s z e g o ponad wszystko, co mogłoby cię spotkać w świecie zewnętrznym i że tym „i n n y m” j e s t e ś t y s a m !

Lecz jesteś tylko c z y m ś „i n n y m” w stosunku do ś w i a t a z e w n ę t r z n e g o , oraz c z y m ś „i n n y m” niż t o , z a c o – uwikłany w ten świat zewnętrzny zazwyczaj sam siebie uważasz.

Jak dziś jeszcze, gdy mówisz „J A”, treść tego odczuwania j a ż n i sprowadza cię jedynie do części twej o s o b y p o d l e g a j ą c e j z n i s z c z e n i u , tak – po odnalezieniu „w o g n i s k u” s a m o p o c z u c i a swej n a j w e w n ę t r z n i e j s z e j i s t n o ś c i – będziesz również musiał powiedzieć „J A”, a treść tego, tak n o w e g o dla ciebie „J A”, składać się będzie z n i e z n i s z c z a l n e j c z ę ś c i t w e j i s t o t y , o którą zaledwie

otarło się to, co nadal pozostaje na ziemi jako podlegające zniszczeniu. - -

Nie inaczej też mówi „JA” człowiek z Bogiem połączony, tylko że w nim treść tego „JA” przeświecła jest promieniami światłości Bożej, w której rozżarza się część wiekuista człowieka, podobnie jak szlachetny kamień skrzy się w świetle słońca ziemskiego ...

Nie daj się wprowadzić w błąd opowiadaniem o ludziach, którym się w stanie ekstazy wydawało, że byli zjednoczeni z Bogiem, gdyż nie mogli oni, działając w ten sposób w jaki działali, w niknąć w swą najtajniejszą istotność i dlatego odczuwali ją jako coś znajdującego się poza nimi.

W ekstazie oglądali siebie samych jako coś odrębnego, a to coś obce im się wydawało ich odczuwaniu tak wzniosłym, że nie umieli sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak tyl-

ko w i a r ą , że wstąpiło w nich samo B ó s-
t w o ...

Z tego rodzaju obłądnymi wierzeniami spotkać się można we wszystkich epokach i u wszystkich ludów. Liczniej niż sasanki na mokrych łąkach zdarzają się i dziś jeszcze wśród pewnych kół wierzących tacy, co pozornie przebywają „w stanie łaski” ale tylko bardzo nieliczni z nich znajdują przygodnych swoich kronikarzy.

Tobą niechaj kieruje niezbita pewność, że wszystkie doświadczenia duchowe naprawdę oparte na w i e k u i s t e j r z e c z y w i s t o ś c i , przeżywane są jedynie w c z y s t y m o d c z u w a n i u „J A”.

Chciałbym tu ostrzec ciebie przed każdym niewidzialnym „T Y”, które chce dać ci się poznać jako t w ó j d u c h o w y d o r a d c a , albo wręcz jako „g ł o s B o g a”.

We wszystkich takich wypadkach możesz być pewny, że w ten sposób n i e przybywa do

ciebie nigdy wieść z Królestwa Czystego Ducha.

Nie chcę żebyś się lękał wszystkiego, co niewidzialne; jest wszakże moim obowiązkiem ostrzec cię przed tym, co zgubne, a jeśli chcesz się o tych rzeczach dowiedzieć, znajdziesz w moich pismach niejedno słowo, które ci bliżej wyjaśni sprawy z lekka zaledwie tu poruszone.

Niech ci tymczasem wystarczy, gdy powiem, że wszystko co pochodzi od Ducha Boga, może do ciebie przeniknąć tylko poprzez najwewnętrzniejszą twą istność i może być pojęte jedynie przez twoje prawdziwe „JA” w wiecznym byciu twoim.

Wówczas pojdziesz i powiesz: „o to wiem teraz, lecz wiem naprawdę inaczej, niż kiedykolwiek przedtem sam z siebie wiedziałem”!

Coś w tobie „m ó w i” – ale to „c o ś” będzie zawsze przemawiało do ciebie z g ł ę b i t w e j p r w d z i w e j i s t n o ś c i , a t w o j e r z e c z y w i s t e „J A” będzie przekazywało ci to, co samo otrzymuje z D u c h a w i e c z n o ś c i ...

W ten sposób tylko może ci być udzielone z Ducha zrozumienie, którego ci potrzeba, jeśli się chcesz nauczyć odróżniać z zupełną pewnością rzeczy D u c h a od o b r a z ó w t w e j fantazji, lubującej się ich tworzeniem...

Nie inaczej też dzieje się z tymi, kto naprawdę widzi oczyma duszy, gdy i s t o t n a d u c h o w o ś ć k o n d e n s u j e się przed nim w z j a w i s k a w i d z i a l n e.

Jest on zawsze czynny i nie ustaje w patrzeniu.

Nie trapią go p r z y w i d z e n i a , o i l e i s t o t n i e p o c h o d z ą z c z y s t e g o D u c h a ...

I jeśli nie ma jeszcze w sobie mocy określenia t e g o , co pragnąłby ujrzeć, ale potrafi

widzieć w Duchu, to wie jednak, że obrazy duchowe może dowolnie b a d ź p r z y j a ć , bądź – jeśli mu nie są potrzebne – sprawić że znikną.

Nigdy ucieleśniony kształt, pochodzący z prawdziwego czystego Ducha, nie „n ę k a” człowieka, n i g d y nie ukaza mu się, gdy ten n i e c h c e tego, i uwagę ma skierowaną na inne sprawy.

Kto podczas patrzenia odczuwa p r z y m u s , może być zupełnie pewien, że to co widzi, na pewno n i e p o c h o d z i z k r ó l e s t w a D u c h a choćby się nawet z d a w a ł o , że mogło to spłynąć z n a j w y ż s z y c h s f e r ś w i a t ł a .

Pod tym względem do dziś jeszcze świat pogrążony jest w brzemiennej w skutki błędzie; i błąd ten jak lepkie błoto pokrywa niemal każde świadectwa prawdy, pochodzące z zamierzonych czasów.

Kiedyś w przyszłości ludzie na nowo odkryją, że ludy starożytne nie były całkiem w

błędnie mówiąc o „o p ę t a n i u”, a niejedna nauka pokutująca po dziś dzień w wielu głowach będzie musiała być uznana za objaw takiego „o p ę t a n i a”.

Jeśli chcesz, o, Szukający, odnaleźć w sobie swoje najwyższe dobro, winienesz zawsze pamiętać, że możesz je posiadać tylko w s w o b o d z i e w ł a s n e j d e c y z j i.

Możesz go szukać i w końcu znaleźć w sobie, ale masz również swobodę n i e l i c z e n i a s i ę z n i m .

Jeśli jednak postanowiłeś szukać go w sobie, to staraj się u w o l n i ć od wszelkich więzów n a r z u c o n y c h ci przez ciemne niewidzialne moce, które z a w s z e c z y c h a j ą na sposobność ujarzmienia sił duszy człowieka.

Są to jestestwa z niewidzialnych sfer fizycznego świata, a wszelkie cuda przez nie

czynione, zamknięte są w granicach tej niewidzialnej części świata.

K a ż d y a t o l i ś r o d e k j e s t d l a n i c h d o b r y , j e ś l i d z i ę k i n i e m u m o g ą o p a n o w a ć d u s z ę c z ł o w i e k a – n i e r z a d k o w r a z z j e g o s i ł a m i f i z y c z n y m i – i p o d d a ć s w e j w o l i . . .

T r z y m a j s i ę z d a l a , j e ś l i k i e d y k o l w i e k u j r z y s z , ż e ś w i a t z e w n ę t r z n y k o r z y s i ę z w i a r ą p r z e d c z y m ś n i e p o j ę t y m t y l k o d l a t e g o , i ż w ł a ś n i e , „ n i e p o j ę t e ” i g d y n a s k u t e k z e w n ę t r z n e g o d o ś w i a d c z e n i a d o c h o d z i d o w n i o s k u , ż e o t o w n i e z w y k ł y m , z a w i ł y m „ c u d z i e ” o b j a w i ł s i ę p r a w d z i w y D u c h W i e c z n o ś c i . . .

T y l k o w s a m y m s o b i e b ę d z i e s z m ó g ł k i e d y ś p r z e ż y ć p r a w d z i w y c u d , j e ż e l i o c z y w i ś c i e , p o t r a f i s z s i e b i e d o t e g o p r z y s p o s o b i ć .

T y l k o w s o b i e – w s w e j n a j w e w n ę t r z n i e j s z e j i s t n o ś c i – n o s i s z n a j w y ż s z e s w e d o b r o , k t ó r e z a w i e r a

w sobie w s z y s t k o , co służy tobie do osiągnięcia spokoju.

O d c i e b i e t e d y z a l e ż y , c z y k a r m i ć s w o j e „J A” odczuwaniem ś w i a t a z e w n ę t r z n e g o i t r w a ć w t y m p o z o r n y m „J A”, c z y t e ż w n a j w y ż s z y m t w y m d o b r u s t a ć s i ę i n a z a w s z e p o z o s t a ć „J A” p r a w d z i w y m . - -

J u ż w t y m z i e m s k i m s w o i m b y t o w a n i u m o ż e s z u z y s k a ć „ż y w o t w i e c z n y”, j a k o t o , c o c i z a w s z e o b i e c y w a l i w s z y s c y p r a w d z i w i m ę d r e c y , k t ó r z y s a m i g o w s o b i e o d n a l e ż l i ; i z a p r a w d ę – d o p i e r o w ó w c z a s b ę d z i e s z s i ę m ó g ł b e z w y r z u t ó w s u m i e n i a c i e s z y ć d o c z e s n y m i r a d o ś c i a m i z i e m s k i e g o ż y c i a .

ZŁY CZŁOWIEK

Był niegdyś za dawnych czasów ktoś, co nie umiał o człowieku nic lepszego powiedzieć, jak tylko to, że skłonności jego już od zarania dzieciństwa są „z ł e”.

Zaiste, musiałbyś być chyba bardzo rozgoryczonym ojcem, gdybyś chciał zgodzić się z tego rodzaju opinią...

Jeśli sam nie jesteś „z ł y”, to na pewno w dziecku swoim znajdziesz także i „d o b r o” i nie będziesz potrzebował dopiero za pomocą wychowania wpajać tego, co już jest w r o d z o n e.

Co więcej: - wykryjesz być może, że nawet owo domniemane „z ł o” w odruchach natury dziecięcej na pewno nie pochodzi ze z ł e j w o l i i łatwo da się inaczej wytłumaczyć.

Jeśli chcesz w danym wypadku zachować sąd sprawiedliwy, winienesz doprawdy zachować

wać ostrożność, a w żadnym razie nie powodować się u p r z e d z e n i a m i.

Oczywiście, nierozsądnym byłoby, gdybyś chciał z a p r z e c z a ć „zła”, jakie się z człowieka wyłonić może w wieku późniejszym, lub gdybyś to „zła” l e k k o m y ś l n i e b a g a t e l i z o w a ł.

Czymże bowiem innym jest to „zła” jak nie z w y r o d n i e n i e m i n s t y n k t u z w i e r z ę c e j n a t u r y c z ł o w i e k a ?

Wszak nie nazwiesz „złym” z p r z y r o d z e n i a i n s t y n k t u s a m o z a c h o w a w c z e g o , który dopiero przez z w y r o d n i e n i e staje się popędem do „z ł e g o”.

Wydaje ci się, że dostrzegasz „zła” w innych zwierzętach, które tak starannie usiłujesz odgraniczyć od swej ludzko – zwierzęcej natury; w nich bowiem znajdujesz swoją własną zwierzęcą naturę i błędnie przypisujesz zwierzętom swoje własne pobudki do złych czynów.

Zbadawszy jednak sprawę bliżej, łatwo się przekonasz, że niesłusznie mówią o tym

wypadku o „złem”, ponieważ ów instynkt samozachowawczy w zwierzęciu nie bywa w żadnym razie z w y r o d n i a ł y , choćby nawet jego p r z e j a w y wydawały się nam o k r u t n e ...

Instynkt ten znajdziesz u wszystkich pokrewnych człowiekowi zwierząt, ujęty w ściśle określonych granicach, zależnych od gatunku, do jakiego dane zwierzę należy.

Jedynie człowiek przekracza niekiedy granice, zakreślone dla jego zwierzęcej natury, i jedynie w człowieku instynkt samozachowawczy może dojść do p o t w o r n e g o z w y r o d n i e n i a .

Widzisz wówczas, jak się ten instynkt p r z e m o ż n i e r o z r a s t a , podsycony f a n t a z j ą c z ł o w i e k a i tuczony jego w y o b r a ż n i ą .

Kiedy widzisz, jak podobne tobie zwierzę dręczy swą zdobycz przed pożarciem jej, usiłujesz zbyt pochopnie oceniać postępowanie zwierzęcia, jako dowód wrodzonej jego „z ł o ś-

c i”, podczas, gdy jest to jednak tylko oznaka radości z żeru, oznaka zadowolenia z posiadania zdobyczy w swej mocy, jako też objaw odprężenia napięcia, wywołanego czatowaniem na łup, lub zacieklą gonitwą.

Słyszałeś o dzikich zwierzętach, które po nasyceniu głodu przestają być w ogóle niebezpieczne, ale również i o takich, które rzucają się na każde żyjące stworzenie, nawet gdy są syte.

Nie nazwiesz wszakże „złym” nawet zwierzęcia, wściekającego się z „żądzy” mordu, jeśli nie zechcesz błędnie przypisywać naturze zwierzęcia uczuć, właściwych t w e j l u d z k i e j d u s z y !

Wprawdzie, mówi się, zresztą słusznie, o „duszy zwierzęcia”; dusza zaś tego rodzaju istnieje również w tobie.

Jest ona jednak fluidem natury fizycznej i należy ją odróżniać od duszy wiekującej, pochodzącej z oceanu sił du-

s z y , która wyżywa się tylko w z w i e r z ę -
c i u l u d z k i m obok „z w i e r z ę c e j d u -
s z y” c z ł o w i e k a .

Jedynie dzięki siłom swej duszy wiekui-
stej zdolny jesteś „w c z u ć s i ę” w odgady-
wane przez siebie odczucia i n n e j i s t o t y
żyjącej.

Tylko dzięki t y m s i ł o m masz moż-
ność w s p ó ł c z u ć innej żywej istocie, której
cierpienie oglądasz.

Pokrewne tobie zwierzę jest może zdolne
nieść pomoc innemu pokrewnemu sobie zwie-
rzęciu, gdy widzi, że tamto potrzebuje pomocy,
ale n i g d y nie potrafi ono w s p ó ł o d -
c z u ć c i e r p i e n i a innego zwierzęcia.

Wie ono tylko, że – istota z jego gatunku
jest w niebezpieczeństwie – i w najlepszym ra-
zie – usiłuje w tym innym zwierzęciu ratować
s w ó j g a t u n e k .

W duszy zwierzęcia znaleźć można godne
podziwu przywiązanie, jak również trwogę, lub
smutek na widok cierpienia pokrewnego zwie-

rzęcia, przy czym i człowiek jest dla niego „zwierzęciem pokrewnym” – ale nigdy nie dostrzeżemy u niego h a r m o n i j n e g o w s p ó ł o d c z u w a n i a , mimo że skłonni jesteśmy p r z y p i s y w a ć je niektórym zwierzętom.

Pies, który straciwszy z oczu swego pana, niepokoi się, a nawet odmawia z tego powodu przyjmowania pokarmu, działa tylko na skutek nieokreślonego lęku o istotę, do której się przywiązał i obecność której odczuwał nad sobą jako dobrodziejstwo, ale jego zachowanie się nie jest wynikiem w s p ó ł c z u c i a i nie będzie się ono niczym różniło od zachowania się, gdy pan, sprzedawszy go na przykład, pozostanie w dobrym zdrowiu, albo też umrze...

Tak też i „dzikie” zwierzę, dręczące swą zdobycz, bynajmniej nie c i e s z y s i ę z męki innego zwierzęcia, gdyż radość z męki innych może być tylko wynikiem zdolności w s p ó ł o d c z u w a n i a , nawet gdy takie

współodczuwanie dochodzi do świadomości pod postacią u c i e c h y , a n i e c i e r p i e n i a .

Takie zwierzę, które – jak mniemamy – zabija wyłącznie pod wpływem żądzy mordy, czyni to bądź z łaknienia krwi, jako upragnionego rodzaju pożywienia, bądź dąży do wytepienia istot, które mogłyby się kiedykolwiek stać dla niego niebezpieczne, a często po prostu nie może się oprzeć swej namiętności do łowów.

Nie wolno ci więc posądzić nawet najbardziej okrutnego drapieżnika o „z ł y” c z y n , o z a m i ł o w a n i e d o „z ł a”, o „z ł o ś ć” – w pojęciu ludzkim.

Ale nawet człowiek „zły” bywa czasem jedynie wyrazicielem swego i n s t y n k t u s a m o z a c h o w a w c z e g o , l u b i n s t y n k t u z a c h o w a n i a g a t u n k u...

To bowiem co wydaje się w nim „z ł e” może nie przekraczać granic zakreślonych przez naturę dla instynktów samo zachowania i zachowania gatunku...

Dopiero tam, gdzie te granice człowiek
znosi – instynkt tego rodzaju ulega pot-
wornemu zwyrodnieniu.

Staje się on wtedy żądzą niszcze-
nia wszystkich innych istot dla samej
uciechy z cierpienia, jakie im się
zadaje.

Tu więc dopiero mamy do czynienia z
istotnym „złem”.

Tu dopiero człowiek jest twórcą
„zła”.

I tworzy on je nawet wtedy, gdy pozostaje
ono od zewnątrz dla oka ukryte; w szelkie
bowiem „zło” poczyną się i ro-
dzi w myśleniu!

Bo „zło” najpierw w myśli bywa
poczułe zanim, rozrastając się – wyda z
siebie słowo i czyn! - -

Zważ tedy, że „zło” jest przeciw na-
turze i bywa jej dopiero przez człowie-
ka narzucone.

Jak tylko instynkt samozachowawczy zdobędzie przewagę i z konieczności ulegnie zwyrodnieniu przez to, że myśl ludzka zburzy wszelkie granice, zakreślone również i naturze ludzkiego zwierzęcia, wówczas przerodzi się on w popęd do „złego”, który rodzi w końcu umiłowanie „złego” i upodobanie do zadawania innym cierpienia.

Ze wszystkich widzialnych stworzeń jedynie i wyłącznie człowiek stwarza „zło” w świecie widzialnym.

Z pośród wszystkich istot fizycznych, postrzeganych za pomocą zmysłów, tylko on zdolny jest do tego, gdyż tylko on jeden przez swe myślenie może zburzyć granice, zakreślone w naturze zwierzęcej instynktem samozachowawczym. . .

Nie sądź wszakże, aby wszystko „zło” sprowadzało się tylko do świata widzialnego i mogło zrodzić się jedynie w zasięgu działalności człowieka.

Takie mniemanie byłoby dla ciebie fatalne!

Powinieneś bowiem skierować swą uwagę również i na dziedziny niewidzialne, gdyż to, co w świecie zewnętrznych rzeczy postrzegasz zmysłami, jest naprawdę tylko drobną częścią tego świata, a byłoby nierozsądnym nie zwracać żadnej uwagi na znacznie większą jego część...

W niewidzialnych dziedzinach tego świata zewnętrznego istnieje wiele rzeczy różnego rodzaju, które mógłbyś również nazwać „złem”, tak jak w wypadku „złego” zwierzęcia; a jednak tak tu, jak i tam wchodzi w grę wyłącznie instynkty samoobrony i zachowania gatunku.

Poza tym zachodzi tu jeszcze coś innego, co możemy raczej przyrównać do wściekłości zwierza za kratą, rwącego się na swobodę, którą widzi przed sobą, a która pozostaje dla niego niedostępna...

W tym świecie niewidzialnym są wreszcie istoty, które zupełnie tak samo, jak i widzialny człowiek ziemi są w s t a n i e m y ś l ą z b a d a ć g r a n i c e z a k r e ś l o n e d l a i c h i n s t y n k t u s a m o z a c h o w a w c z e g o , a l b o w i e m w e w s z e c h ś w i e c i e n i e j e s t b y n a j m n i e j u w a r u n k o w a n e i s t n i e n i e m m ó z g u f i z y c z n e g o , c h o ć t u n a z i e m i j e s t d l a z w i e r z e c i a l u d z k i e g o m o ż l i w e w y ł a c z n i e z a p o m o c ą m ó z g u .

Na równi z człowiekiem ziemi istoty te wywołują i tworzą „z ł o” w myślach, a ponieważ tam m y ś l n i e n a p o t y k a o p o r u , j a k i j e j b i e g o w i s t a w i a j ą p o r u s z e n i a m ó z g u c z ł o w i e k a , p r z e t o „z ł o” p r z e j a w i a s i ę z n i e p o r ó w n a n i e w i ę k s z ą s i ł ą .

Trudno wprost ogarnąć ogrom nieszczęść, jakie spływają tą drogą na świat widzialny, nieszczęść nieuchwytnych dla świadomości człowie-

k a z i e m i , a jednak przezeń przyjmowa-
nych najczęściej bez sprzeciwu...

Bądź szczęśliwy, że w tym
świecie widzialnym jesteś oto-
czony murem i że możesz – jeś-
li tego zapragniesz – przed
tą powodzią „zła” schronić się
na wyżyny własnej jaźni.

Bacz tedy, abyś sam nie
uczynił wyłomu, przez który
mogłyby cię osiągnąć tysiąc-
ne wyziewy złości tych niewi-
dzialnych istot.

Wielu wszakże nieświadom-
ie robi wyłom w tym murze
własnymi myślami.

Każda myśl „złośliwa”, lub
ziejąca nienawiścią – nawet
gdy przedmiot twej nienawiści
według ciebie „zasługuje” na
nią – oddaje cię mimo twej wie-

dzy we władzę potworów świata niewidzialnego.

Tyś sam je przywołał, torując im drogę do siebie, a zaprawdę – potrafią już one w twych myślach się zagnieździć.

Niezliczone rzesze ludzkie bezwiednie uległy już tą drogą „o p ę t a n i u” i każdy dzień na ziemi p o m n a ż a p o c z e t n i e s z c z ę ś n i k ó w...

Gdy r a z ulegniesz wpływowi tej straszliwej mocy, nic cię od niej nie wyzwoli, chyba, że postanowisz wyzbyć się całkowicie wszelkiej n a j l Ź e j s z e j n a w e t m y ś l i, p r z e n i k n i ę t e j d o k o g o k o l w i e k, c z e g o k o l w i e k n i e n a w i ś c i ą i b ę d z i e s z n a p r z y s z ł o ś ć s t a w i a ł z d e c y d o w a n y o p ó r c h o ę b y n a j s ł a b s z y m o d r u c h o m „z ł o ś c i”.

Istnieją pewne nauki, które twierdzą jakoby wszelkie „z ł o” było tylko c z c z ą

„u ł u d ą”, gdyż wszystko we wszechświecie „musi” być bezsprzecznie dobre, jako od Boga biorące ostatecznie początek, a wszak z Boga tylko dobro zrodzić się może.

Jest to jednak zbyt p o w i e r z c h o w n e ujmowanie sprawy, choć wielu ludziom może służyć za podstawę do optymistycznego poglądu na życie.

Ludzie, poprzestający na m a ł y m , którym wystarczy ich d o m n i e m a n a w i e d z a – podobni są do alpinistów, kroczących w nieświadomości niebezpieczeństwa po zaspach śnieżnych, których by każdy doświadczony znawca gór unikał, obchodząc je z daleka.

L e c z i p o z a s p a c h ś n i e ż n y c h może się ktoś dostać na s z c z y t – jeśli ma o tyle więcej „s z c z ę ś c i a , n i ż r o z u m u”, że nawet kruchy most nie złamie się pod jego ciężarem...

Tak też i we wspomnianych wyżej naukach ukryta jest szczypta p r a w d y , a kto ją odkryć potrafi, temu może ona mimo wszystko

posłużyć jak most przerzucony ponad mroczną przepaścią zagadek ziemskiego istnienia.

Prawdą w takich naukach jest to, że wszelkie zło rodzi się tylko w świecie ułudy – zarówno widzialnym jak i niewidzialnym – i przestaje istnieć dla każdego, kto te światy ułudy przekroczy...

Jeśli jednak zechcesz przyjąć tego rodzaju takie nauki tak, jak były podane we wspomnianym wyżej dosłownym znaczeniu, to winienesz konsekwentnie określić ją jako zwykłą „ułudę” wszystko, co cię na ziemi otacza – w więc również i „dobro”.

Nie zaprzeczysz jednak, że ten „świat ułudy” potrafi ci się nieraz dotkliwie dać we znaki, gdyż nie jest on bynajmniej nieistniejącą ułudą – zgoła nieuchwytnym myślam i „niczem” – a zaprzeczyć lub utwierdzić jego istnienia nie leży w twojej mocy.

Nie daj się przeto wprowadzić w błąd mylnym wnioskiem wysnutym z tego rodzaju sklecone na oczekaniu p s e u d o – w i e d z y , gdyż byłoby to zaiste zbyt już niegodne ciebie.

Uważaj tedy na każdą błędną naukę, która ci mówi o „złu” jako o spuściźnie nieodłącznej od twej powłoki cielesnej na ziemi.

Bardzo możliwe, że we k r w i t w o j e j t a i s i ę s k ł o n n o ś ć d o „zła”, odziedziczona po przodkach, a jednak – „z ł o” w c a l e n i e l e ż y w t w o j e j n a t u r z e .

Jakkolwiekby silna była w tobie odziedziczona p o k u s a d o „zła”, nie zawładnie ona tobą, dopóki do pokusy nie dołączysz s w e j w o l i .

Kto się staje niewolnikiem utajonych we krwi zgubnych pożądliwości, ten prowadzi grę nierozumną z samym sobą

i nie ma pojęcia o swej własnej mocy.

Przodkowie, których krew krąży w twoich żyłach i którzy niegdyś może nie umieli hamować w sobie swych pożądliwości – nie mają zaprawdę żadnej władzy nad twoją wolą.

Jedynie i wyłącznie twoja ma teraz decydować, czy nauczysz się opanowywać krew swoją, czy też ponizysz się do roli jej niewolnika.

Oczywiście – będziesz musiał naprawdę chcieć.

Samo życzenie nic tu naprawdę nie zdziała.

Większość ludzi oszukuje samych siebie, mówiąc o „woli” swojej, podczas gdy ma na myśli swoje życzenia, bądź też pożądania krwi, które właśnie należy pokramić wolą.

Niejedni nie zdają sobie nawet sprawy, jak dalece okłamał je siebie samego mó-

wiać, że jest „z a s ł a b y”, by stawiać opór pożądanom krwi, gdy mógł łatwo w czarnej godzinie pokusy przyłapać się na tym, że właśnie r a d u j e się z tych pożądań, które miał zwalczać i lubuje się nimi...

Niezliczone rzesze ludzi igrają swawolnie ze swymi życzeniami, chociaż wiedzą doskonale, że ostateczne spełnienie tych życzeń może nastąpić tylko w „złem”...

Ale gdy w ostatecznym wyniku z pożądań i życzeń zrodzi się „z ł o” i staną się one przyczyną złych następstw, wówczas zaczynają się skargi na „los” i zwalanie na innych własnej winy.

Niejeden mógłby zgotować sobie i n n y l o s , gdyby tylko zechciał już w z a r o d k u o p a n o w a ć w sobie ż ą d z ę pchającą go do „zła” i nie czynił go, gdy tylko ją w sobie poczuje, a uniknęłyby na pewno złych następstw.

G d y p o c z ę t e w w y o b r a ż n i z ł o m a s i ę w c i e l i ć w c z y n , w ó w c z a s s i ł a c z ł o w i e k a j e s t

już złamana, a wola jego staje się odtąd sprzymierzeńcem „zła”.

Wszelki opór staje się wtedy bezpłodnym samoudręczeniem.

Winienesz wtedy stłumić w sobie pierwszy słaby odruch w kierunku „zła”, zanim spotężnieje w przerodzeniu się w uczucie, lub co gorsza – stanie się myślą.

Jeśli będziesz czuwał nad sobą, łatwo ci przyjdzie uchronić się od niebezpieczeństwa.

Musisz zaufać sobie samemu, i swojej własnej mocy, silniejszej od wszelkiej możliwej pokusy.

Nie bez powodu dana ci jest ta moc, a tylko przez stałe posługiwanie się nią zdołasz ją spotęgować, nawet gdyby ci miała początkowo nie wystarczać.

Jeśli śmiało zaufasz s a m e m u s o-
b i e , to naprawdę będziesz mógł liczyć i na
w y s o k ą p o m o c D u c h a !

Spłynie ona na ciebie w taki sposób, że za
jej sprawą będziesz mógł niezawodnie – s a m
s o b i e d o p o m ó c ! - - -

UJAWNIANIE SIĘ ŚWIATA ŚWIATŁOŚCI

Zdarzało ci się zapewne, przyjacielu, przeżywać chwile, kiedy – pozornie bez żadnej przyczyny – ogarniało cię nagle, nawet w obecności licznego grona osób, jakieś dziwne uczucie bezgranicznej o b c o ś c i w o b e c o t a c z a j ą c e g o c i ę ś w i a t a ; jednocześnie budziła się w tobie niewysłowiona tęsknota, pod której wpływem pozostawałeś nieraz jeszcze długie godziny.

Jeśli dobrze przypominasz sobie owe chwile, to będziesz musiał wyznać mi dziś, że była to tęsknota za przeczuwaną nieuchwytnie daleką ojczyzną twojej duszy!

Tęsknota za zjednoczeniem się ze świetlanymi istotami, które mogą odczuć i zrozumieć swoją najtajniejszą istność...

Było to może – utęsknienie do nieznanego wzniosłego szczęścia, które mi się jednak wydawało przedziwnie bliskie i swoje!

A może cię zdumiewało twoje przeżycie, gdyż nie umiałeś wyjaśnić sobie co je mogło wywołać...

Przyczyny jego nie mogłeś upatrywać w tym co cię wówczas ze światem zewnętrznym łączyło.

A dalej zgłębiać się nie miałeś odwagi, obawiałeś się bowiem dojść do czegoś, co się pospolicie zwie z a b o b o n e m ...

Nazwałeś więc to swoje przeżycie „j a k i m ś d z i w n y m n a s t r o j e m”, a myśl twa przestała szukać wyjaśnienia.

A jednak była zaiste podstawa d o b a d a n i a przyczyny tak osobliwego przeżycia, i gdybyś był zechciał szukać w dalszym ciągu, niewątpliwie odkryłbyś w końcu, że uczucie twe zrodziło się z nieświadomego zetknięcia z

niewidzialnym dla ciebie światem. - -

Nie przeżyłeś nic innego, jeno prawdziwe ujawnianie się Świata Światłości w twoim ziemskim życiu, a wszystko z czym się tu na ziemi zżyłeś – wydało ci się nagle dziwnie „obce”, ponieważ przez jedno mgnienie padł na ciebie promień z Krainy Światłości – istotnej ojczyzny twojej duszy ...

Owa tęsknota musiała cię przeto ogarnąć, gdyż z zetknięciem się obu światów podświadomie odczułeś, że zewnętrzny świat ziemski jest dla ciebie jedynie dobrze znanym ci wcieleniem „obcości”. - -

Radzę ci więc: na przyszłość zwracaj baczną uwagę na takie chwile i przyjmij z wdzięcznością to, co ci przyniosą.

W chwilach tych bowiem utajona jest cudowna moc, i mogą one na życie twe wywrzeć wielki wpływ.

A jeśli chętnie zwrócisz się ku ich cudownej mocy – mogą cię one do gruntu przeobrazić.

Zastanowiwszy się uważnie, łatwo spostrzeżesz, że chwile te powracać będą zawsze w ściśle określonych odstępach czasu.

Zauważ jednak również, że odstępym między nimi stawać się będą tym krótsze, im wyżej potrafisz cenić to, co dane ci będzie uzyskać z zetknięciem się obu światów.

Wielu usiłuje odkryć Świat Światłości, ale im się to nie udaje.

Tymczasem zaś każdy może doświadczyć tego ujawnienia, a doświadczenie to staje się udziałem każdego choćby go nigdy nie szukał.

Lecz niejedni sądzą, że to jest dlań zbyt mało znaczące, gdyż według jego pojmowania Świat Światłości, godny jego poznania powinien by objawić się w promiennej glorii...

Słowem, ujawnienie to powinno się odbywać jak gdyby według jego przepisu.

Tak oto, wybujała wyobraźnia przeszkadza dostrzec ciche poruszenie serca, które jedno tylko mogłoby ujawnić świat światłości temu, kto z nim nie jest jeszcze obeznany.

Tyle bredni krąży po świecie i tyle błędnych urojeń omamia umysły, że trudno doprawdy dziwić się, jak mało ludzi wie o Świecie Światłości, choć on im się wciąż objawia.

Wydaje się po prostu niewiarygodne, że sprawy wiekuiste miały się w tak prosty sposób objawiać.

W drzeniu i grozie, „od zmysłów odchodząc” spodziewamy się przenieść działanie magicznych mocy, a tymczasem natrafiamy tylko na dalekie przeczucie cudownej świętości nieuchwytnego nadświata...

Jeśli chcesz jednak stać się prawdziwie „wiedzącym”, zważać musisz na subtelne znaki, które otrzymujesz w najwewnętrzniejszej głębi twego serca.

Świat Światłości jest ci również bliski, jak świat rzeczy zewnętrznych, ale przenigdy nie będzie on mógł się ci ujawnić, jeśli nie wyćwiczysz w sobie zdolności przejmowania subtelnego fluidu, będącego tchnieniem i treścią tego świata.

Zetknięcie się obu światów zachodzi jedynie w twojej świadomości, jako postrzeganie drgań realnej substancji światła Duchowego, chociażbyś nawet nie umiał wytłumaczyć sobie tego, coś się dowiedział ...

Oczywiście istnieje, jeszcze coś, co znacznie wyraźniej dąży do stania się w sobie

przeżyciem – jednak pozostanie zawsze u wrót przeżycia, o ile nie potrafisz w sobie rozeznaczyć wspomnianych tu cichych wzruszeń.

Możesz je w sobie odczuć na każdym miejscu i w każdym nastroju Duchach, bylebyś tylko chciał skierować na nie swą uwagę.

Możesz je odczuć zarówno w pośpiechu cierpienia, jak i w promiennym szczęściu, a także wśród zgiełku świata, jak i w cichej samotności...

Na brzegu wzburzonego morza, jak i na szczytach gór, w polu, w lesie, czy w zamkniętej komnacie...

Bliskość Świata Światłości możesz uczuć w sobie pod wpływem dzieła sztuki i na widok cudów natury...

Nie potrzebujesz wyszukiwać na to właściwego miejsca, a wszelkie przygotowania są zbędne.

Słusznie natomiast uczynisz, utrzymując się stale na pewnych wyżynach, z których dostępniejszą ci będzie świętość.

Powinieneś czujnie i radośnie zażywać świata zewnętrznego jako czegoś, co tobie jest tu na ziemi dane, ale strzeż się, byś nie ugrzązł w nim całkowicie nie stał się przez to sprawcą własnej klęski.

Cokolwiek byś nie przeżywał w świecie zewnętrznym, winieneś zawsze pozostawać panem swego przeżycia.

Nie daj się usidlić fałszywym porywom ku wolności, jak ptak, którego łowią na przynętę w rozpięte sidła.

Nie wszystko ci wolno, na co sobie sam pozwalasz!

Nie możesz osiągnąć łączności ze Światem Światłości, jeśli szukać będziesz z a d o w o l e n i a , będąc stale p o g r a ż o n y w z g n i l i ż n i e ...

T o , c o j e s t c z y s t e p o n a d w s z e l k ą n i e s k a z i t e l n o ś ć z i e m s k i e g o ś w i a t a – n i e m o ż e s i ę ł ą c z y ć z m r o k i e m i p y ł e m r o z p a d a j ą c e g o s i ę p r ó c h n a .

Nie będziesz mógł ogarnąć Świata Światłości, gdy zetknie się on z twoim światem zewnętrznym dopóki olśniewać cię będą m a m i ą c e b ł ę d n e o g n i k i i dopóki ponad wartość tamtego świata cenić będziesz w a r t o ś c i z i e m s k i e , które staną się n i c z y m , gdy pękną kiedyś więzy łączące cię z tą ziemią!...

Chociażbyś był więzami ziemskimi jak najmocniej skrzepowany, pozostaje ci jednak w o l n o ś ć r o z u m n e g o w y b o r u .

Będziesz się nadal musiał nauczyć z dwu możliwości, które ci się kiedykolwiek nastreczą

przy rozwiązywaniu ziemskich powikłań, wybierać tę, która cię prowadzi w z w y ż , unikać zaś wszystkiego, co ci może p r z e s z k o d z i ć d o u t r z y m a n i a s i ę n a w y ż y n i e .

Byleś był bodaj trochę baczny, gdy nadejdzie c h w i l a w y b o r u , a będziesz zawsze wiedział co wybrać.

Można by doprawdy użyć powiedzenia, że „s k r a j n o ś c i ł ą c z ą s i ę z e s o b ą”, gdy Świat Światłości łączy się w tobie ze światem ziemskim, a jednak tylko podobieństwo stwarza tu połączenie.

Jeśli chcesz w pełni świadomości osiąść wiedzę o Świecie prawdziwej Światłości w chwili, gdy ona się zbliża bezpośrednio do twego życia zewnętrznego, musisz mu wyjść na spotkanie z tym, co jest w tobie n a j w z n i o ś l e j s z e g o .

Tylko to co w tobie podobne jest do Świata Światłości

będzie się mogło z jego świat-
łem zjednoczyć...

Świat ten będzie ci się ujawniał nawet wtedy, gdy jeszcze nic w tobie nie jest tak dalece prześwietlone, by się mogło ze Światem Ducha połączyć; lecz dopiero wówczas nastąpi świadome połączenie, gdy Świat Ducha będzie mógł zetknąć się w tobie z czymś, co jest do niego podobne.

Tak więc, zaprawdę, konieczne jest pielęgnowanie wszystkiego, co wzniosłe i dobrze uczynisz utrzymując stale swą świadomość na jej najwyższych wyżynach.

Będziesz ją musiał oderwać od wszystkiego, co się nie da pogodzić z najszczytniejszą częścią twojej istoty, a wiele rzeczy które stały się niestety dla ciebie nawyknieniem, będą musiały zniknąć, jeśli chcesz się kiedyś w stanie

czuwania połączyć ze Ś w i a t e m Ś w i a t-
ł o ś c i .

Wówczas to nadejdzie dzień w którym
staniesz się zdolny pojąć w r a d o s n y m
w z r u s z e n i u to, co prawie pojąć się nie da.

Cały mrok ziemski ujrzysz prześwietlony
blaskiem z wysokości!

T o , c o d a w n i e j b y ł o d l a
c i e b i e n i e j a s n y m p r z e c z u w a-
n i e m – s t a n i e s i ę p e w n o ś c i ą
p r z e ż y c i a .

Świat Światłości, który ci się dawniej tak
często objawiał i wciąż znowu tak szybko zni-
kał, będzie odtąd dla ciebie osiągalny o
k a ż d y m c z a s i e – i stale otwarty przed
t w ą r o z b u d z o n ą ś w i a d o m o ś c i ą .

ZNACZENIE MILCZENIA

Ci, co dążą do wewnętrznego Światła i do osiągnięcia spokoju, którego świat zewnętrzny dać nie może – muszą nauczyć się milczeć, jeśli chcą przybliżyć się do swego wysokiego celu.

Niejedyn dawno by osiągnął w sobie Światło, gdyby umiał milczeć.

Większość wszakże ludzi zdaje się mniemać, że nic się w nich wydarzyć nie może, co by nie zmuszało natychmiast ust ich do mówienia.

Najłżejsze poruszenie woli ku poszukiwaniu czegokolwiek we własnej duszy, zostaje przez czczą gadaninę zahamowane jeszcze przed rozpoczęciem poszukiwania.

Gdy zaś uda się osiągnąć jakie takie przeżycia wewnętrzne, wówczas mówienie o nim ciągnąć się będzie bez końca, aż wreszcie

wszelki efekt przeżycia z o s t a n i e r o z p o w i e d z i a n y , a mimo to język nie zazna spoczynku.

Pracuje dalej automatycznie, odnajduje wciąż coś nowego, „co by jeszcze może było do powiedzenia”.

Nie mówię tu o tych rzadkich wypadkach, kiedy powołane kierownictwo Duchowe w y m a g a , by szukający wyjawiał pouczającemu go, co się dlań stało przeżyciem.

Tu konieczność mówienia może być nader skutecznym czynnikiem szkolenia, podczas, gdy inne obowiązki nałożone na szukającego wymagają właśnie u m i e j ę t n o ś c i m i l c z e n i a .

I w tym jednak wypadku, będzie on musiał nauczyć się milczeć o swoim wewnętrznym przeżyciu.

Wolno mu będzie wyjawić je tylko przed tym jedynym, czyjemu kierownictwu Duchowemu się powierzył, niezależnie od tego, czy

ów jedyny działa na mocy własnego oświecenia, czy też z upoważnienia kogoś wyższego.

Tylko niekiedy na wyraźne zezwolenie z góry pouczony może mówić o swoich przeżyciach wewnętrznych wobec tych, którzy jak i on należą do pouczonych.

Tak było po wszystkie czasy i inaczej nie będzie nawet za lat tysiące.

Kogo te słowa dotyczą na pewno potrafi je zrozumieć...

Wszelkie omawianie jakiegokolwiek dążenia duchowego jest szkodliwym marnowaniem sił, póki nie zostało naprawdę osiągnięte to, co stanowi cel dążenia.

Daleko gorszym jednak może się okazać mówienie, gdy szukający będzie opowiadał wobec innych szukających o tym, czego sam już w sobie doświadczył, a czego kiedyś jego współtowarzysze będą mogli prawdopodobnie doświadczyć w sposób zgoła

o d m i e n n y ; wszelkie bowiem doświadczenie duchowe każdy przeżywa i n d y w i d u a l n i e i cudzym doświadczeniem go n i e z a s t ą p i .

Tak, oto, zadowolony ze swej mowy może wyrządzić sobie samemu i innym n i e p o h a m o w a n ą s z k o d ę .

Nigdzie nie uprawia się z tak karygodną lekkomyślnością najgorszego szalbierstwa, jak właśnie w kołach ludzi łaknących oświecenia w sprawach Ducha.

Tu, każdy, który sam sobie jeszcze nie umie dopomóc, sądzi że może i n n y m p o m a g a ć , a gdy s a m najbardziej p o t r z e b u j e p o m o c y , to mu się wydaje, że jest ona tylko innym niezbędna.

Ta nieudolna chęć pomagania innym wynika najczęściej z n i e ś w i a d o m e j p r ó ż n o ś c i d u s z y , ale dopiero niepowściągliwe gadulstwo innych nastrecza jej szerokie pole działania.

Użyje tu porównania, za które przepraszam czytelnika, nazwę bowiem tą gadatliwość „n i e s t r a w n o ś c i ą d u s z y”, gdyż istotnie drastyczne to określenie jest tu odpowiednie.

Nikt nie może już nic w sobie uchować i trudno się dziwić, że tylko tak n i e l i c z n i , dzięki swym przeżyciom wewnętrznym pomnażają swe siły duchowe.

Księgarzom nie starcza już pólek, bowiem każdy dzień niemal czytelnik gazet, mniemający iż coś niecoś wie o jakiejś sprawie, czuje się powołany do napisania o tym jakiejś książki.

Tak samo mniemają i poszukujący duchowego światła, iż powinni niezwłocznie opowiedzieć „p o k r e w n y m d u s z o m” o swoim dopiero osiągniętym d r o b n y m p o z n a n i u , skoro tylko zauważa w sobie choćby najbłahsze wewnętrzne przeżycie.

Tę potrzebę opowiadania wywołuje i stale podsyca przeświadczenie; jakoby tu na ziemi jeden mógł „s i ę c z e g o ś n a u c z y ć” od

drugiego, zapomina się zaś o tym, że wszak chodzi tu o „p r z e ż y c i e”, którego nie można się „n a u c z y ć”, lecz tylko d o ś w i a d c z y ć.

Czego wszakże gwoli tego doświadczenia istotnie nauczyć się trzeba – t o k o n i e c z n o ś ć m i l c z e n i a , którą głosili po wszystkie czasy ludzie powołani do nauczania.

Nawet gdy wydawano nakazy milczenia o sprawach, których trzymanie w ukryciu mogło mieć raczej powab „tajemniczości”, to istotną przyczyną tych nakazów była najczęściej g ł ę b o k a w i e d z a o p o m o c n e j w a r t o ś c i m i l c z e n i a

Na to, aby wewnętrzne przeżycie syna ziemi mogło przeobrazić jego duszę o tyle, by to, co dawniej było dlań ciemne, stało się jasne i zrozumiałe, trzeba było starannie z a c h o w a ć s p o k ó j t e j d u s z y .

Lepiej nawet, ż e b y w ł a s n e m y ś l e n i e n i e z a p r z ą t a ł o s i ę t y m w e w n ę t r z n y m p r z e ż y c i e m .

Tylko człowiek duchowo doskonały wie, co z tych spraw powinno stać się słowem, a jeśli podjął się kierowania szukającym, to będzie odeń żądał ujętego w słowa sprawozdania o tyle tylko, o ile będzie to możliwe bez uszczerbku dla sprawy duszy, która ma być przez niego wspierana.

Jeśli nie chcesz, przyjacielu, sam zahamować swych dążeń wzwyż, będziesz się musiał koniecznie nauczyć milczenia.

Nie wiele warte jest w moich oczach twoje miotanie się wewnętrzne, mało warta twa gorliwa działalność, jeśli nie nauczyłeś się milczeć.

I nie tylko wobec innych winienesz umieć milczeć...

Naucz się także milczenia wobec samego siebie...

To, co masz tu osiągnąć – nie osiągniesz zaiste tak rychło z dnia na dzień i przyjdzie ci

przewyciężyć w sobie niejedną pokusę.

Chodzi przecież o osiągnięcie twego najwyższego celu, a nikt doń nigdy nie dotarł, kto nie umiał milczeć. - -

Tymczasem jakże liczni są ludzie gadaliwi, którzy się dziwią, że niczego nie dopięli, choć im się wydaje, iż wszystko uczynili, czego można było od nich wymagać.

Być może, iż istotnie uczynili niejedno, co należało, lecz zaniedbali rzeczy ważnej: nie nauczyli się milczeć! - - -

Ty wszakże nie powinieneś błędów ich popełniać.

Najświętszym twoim obowiązkiem jest ćwiczenie się w sztuce milczenia.

Nie doceniasz zapewne doniosłości milczenia, dopóki na samym sobie nie doświadczysz jak dopiero w milczeniu

ujawnia się największe n a p i ę c i e
w s z y s t k i c h s i ł d u s z y .

Naucz się milczeć nie tylko o p r z e ż y -
c i a c h w e w n ę t r z n y c h , lecz również i
w tych wszystkich wypadkach, kiedy m ó w i e -
n i e n i e j e s t w s k a z a n e .

Nie popełniaj jak wielu innych, błędu cią-
głego wynajdywania w sobie co by to jeszcze
dało się powiedzieć, ale szukaj w sobie raczej
wszystkiego, co by się mogło wzmóc na sile
dzięki twemu milczeniu.

Jak dalece milczenie wzmaga twoją siłę
będziesz się mógł przekonać bardzo łatwo jeśli
choćby w c i ą g u j e d n e j g o d z i n y p o -
skramiał będziesz s ł o w o c i s n ą c e c i
s i ę w c i ą ż n a u s t a .

Umiejętność milczenia nie powinna cię
jednak doprowadzić do tego, byś miał stale p o -
zostawać n i e m y m , kiedy można by zupeł-
nie słusznie oczekiwać od ciebie wynurzeń
słownych.

Dopiero wówczas milczenie wyjdzie ci na pożytek gdy nikt nie zauważy, że się zmuszasz do milczenia.

Rozmawiający z tobą nigdy nie powinni spostrzec, że przemilczasz sprawy które by mogły być przedmiotem wymiany zdań, ani też nie powinni wyczuć o czym nie chcesz mówić, gdyż wtedy milczenie twoje utraciłoby wszelkie znaczenia.

Niech ci też będą obce owe nieuprzejme zamknięcia, na które pozwalają sobie ludzie nieopani, gdy im nagle w toku rozmowy zaświta w głowie myśl, której ogarnięcie wymagało będzie dłuższego przeciągu czasu.

Chwila, w której ktoś inny ma prawo sądzić, że bierze udział w biegu twych myśli, nie jest zaprawdę odpowiednia do zatapiania się w swych rojeniach myślowych.

Nigdy nie powinieneś ujawniać na zewnątrz, iż chcesz się

ć w i c z y ć w m i l c z e n i u ; - s a m t y l k o
m o ż e s z b y ć ś w i a d k i e m s w e g o m i l -
c z e n i a .

Oczywiście, musisz zawsze w i e d z i e ć ,
kiedy masz p r a w o m i l c z e ć , a kiedy
przeciwnie – inni mają prawo oczekiwać od
ciebie s z c z e r e j m o w y .

Jeślibyś chciał milczeć wtedy, kiedy nale-
żało m ó w i ć , wzięłybyś tylko na siebie w i -
n ę , która ciążyłaby ci tym bardziej, im jaśniej
zdawałeś sobie sprawę, że miałeś o b o w i ą -
z e k m ó w i e n i a .

T a k s a m o j a k z a m ó w i e n i e , b ę -
d z i e s z p o n o s i ł o d p o w i e d z i a l -
n o ś ć i z a s w e m i l c z e n i e i ż a d -
n a m o c z i e m s k a a n i n i e b i e s k a
n i e z d o ł a c i ę n i g d y z w o l n i ć o d
t e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a s a -
m e g o s i e b i e .

J a k k o l w i e k b y ś m y w y s o k o
c e n i l i w a r t o ś ć m i l c z e n i a , j a k o
j e d n e g o z c z y n n i k ó w r o z w o j u

duszy, należy jednak zawsze mieć na względzie, że wszelka wartość zamienia się w jej przeciwieństwo z chwilą gdy człowiek osiąga korzyść kosztem innych ludzi.

Niech więc mowę twoją, jak i milczenie kieruje zawsze miłość i niech je ochrania twa czynna wola.

Większe jednak niż mowa powinno mieć dla ciebie znaczenie twoje milczenie.

Jesteś szczęśliwy, jeśli potrafisz w porę milczeć!

PRAWDA A PRAWDY

Jeśli szukasz P r a w d y w i e c z y s t e j , jako bytu pozbawionego wszelkiej „u ł u d y”, musisz się nauczyć odróżniać tę najgłębszą źródłową praprzyczynę wszystkiego, co „p r a w d z i w e”, od niezliczonych p r a w d , które z niej wypływają – w i e c z n i e n o w e i w i e c z n i e z m i e n n e ...

Niezmienną w samej sobie pozostaje tylko P r a w d a w c z y s t y m „b y c i e” – s a m a w s o b i e u g r u n t o w a n a , z s a m e j s i e b i e w y p ł y w a j ą c a ; atoli przejawy jej są nieskończenie wielorakie w czasie i przestrzeni...

Nigdy byś nie był w możności ogarnąć bezwzględnej Prawdy, która nawet w k r ó l e s t w i e i s t o t n e g o D u c h a pozostaje w i e c z n i e n i e u c h w y t n a i t y l k o d l a s a m e j s i e b i e z r o z u m i a ł a ! –

Wszyscy, których „O j c i e c” płodzi z Prawdy w jej prapodłożu – zdolni są zrozumieć Prawdę tylko w jeden i ten sam sposób: - p r z e z s a m o p o z n a n i e .

Tak więc, i dla ciebie istnieć będzie „t y l k o j e d n a p r a w d a” ; tylko ta jedyna prawda, którą można pojąć: - p r a w d a c i e b i e s a m e g o .

Jednakże niezliczone inne prawdy otaczają cię ze wszech stron, a każda z nich dąży do tego, ż e b y z o s t a ć u z n a n a . . .

Częstokroć t w o j a w ł a s n a , najgłębsza p r a w d a będzie cierpiała nad tym, że musisz uznawać prawdy, które są jej „o b c e” i trudne do pogodzenia z nią samą.

Niech to nie będzie jednak dla ciebie p r z e s z k o d ą .

Z w a ż i ż k a ż d a p r a w d a p o s i a d a w c z a s i e i p r z e s t r z e n i s w o j e w ł a s n e u k s z t a ł t o w a n i e i m i e ś c i w s o b i e t y l k o t o , c o

temu ukształtowaniu odpowiada.

Tak i ty powinieneś być odpowiednikiem swojej własnej prawdy.

A stanie się to wówczas, gdy zdolasz sam na sobie wymóc, by twoje myśli mowa i uczynki były z gruntu szczerze i takimi pozostały na zawsze.

Jeśli sam będziesz bez względu nie szczerzy, to i te prawdy, pozornie dla ciebie „obce” zawsze zrozumiesz – w sposób, w jaki one jedynie mogą być twoje w momencie pojmowania dostępne, a więc wplecione w siebie samego.

Zważ, że każdy człowiek ziemi nosi w sobie ukryte wszelkie nieskończone różnorodne formy prawdy, ale tylko jedna z tych form może się w nim rozwinąć, może mu dać oparcie i pewność.

Nie wolno mu jednak polegać t o n a jednej, t o n a d r u g i e j formie prawdy, gdyż wtedy na pewno nie znajdzie nigdy s w e j w ł a s n e j formy prawdy...

Znajdzie ją jednak, jak już powiedziałem, gdy będzie całkowicie s z c z e r y w m y ś l e n i u , m o w i e i u c z y n k a c h – w k a ż d y m p r z e j a w i e ż y c i a .

Co wówczas w świetle jego prawdy okaże mu się jako p r a w d z i w e , to istotnie będzie p r a w d ą ; fałsz bowiem i kłamstwo nie mają m o c y t a m , g d z i e w ł a s n a p r a w d a człowieka jest g w i a z d ą p r z e w o d n i ą j e g o ż y c i a .

Widzisz wszak, jak liczni są ludzie, którzy mniemają, iż żyją w „prawdzie”, a jednak powszechnie wiadomo, że są tylko niewolnikami jakiegoś fatalnego w skutkach błędu, lub nierozpoznanego kłamstwa...

Strzeż się więc podobnego z a ś l e p i e n i a i nie daj się złowić w potrzask jego zwodniczych wniosków.

Nie potępiaj też nikogo, kto padł ofiarą takich błędnych wniosków.

Bądź sprawiedliwym i przyznaj bezstronnie, iż większość tych niewolników obłądu jest święcie przekonana, że r z e c z y w i ś c i e osiągnęła prawdę.

Wyzwoliliby się oni niewątpliwie wkrótce ze swych złudzeń gdyby zechcieli być szczerzy z s a m y m s o b ą , miast dać się o p l ą t y w a ć m y ś l a m i , które według ich mniemanie, miały ich doprowadzić do p o z n a n i a praświadectwa prawdy.

Innych znów ujrzysz pozostających tak dalece pod urokiem pewnych prawd, że żadna i n n a p r a w d a n i e m a d o n i c h d o s t ę p u ...

Jeśli będziesz miał z nimi do czynienia, to również bądź dla nich wyrozumiały i nie usiłuj wyrwać ich gwałtem z pod tego uroku.

Wielorakie są drogi, na których człowiek może wreszcie odnaleźć swoją własną prawdę i nie jedna dusza wpierw musi długi czas prze-

bywać w pętach najrozmaitszych
prawd, zanim odnajdzie siebie samą,
aby się stać prawdą wobec samej
siebie.

Nie jest to łatwo być wobec siebie
samego szczerym, a jeśli zechcesz tego
wypróbować, zauważysz niebawem, że często
już się chciał wydawać sobie szczerym, pod-
czas, gdy jeszcze wiele było w tobie zamięlwa-
nia do fałszu i czczego pozoru.

Być szczerym, to nie zna-
czy - rejestrować tylko po-
strzeżenia i wrażenia, jak by
to mogła doskonale czynić ma-
szyna.

Nawet jeśli z dokładnością mechanizmu i
najściślejszą precyzją zdawać sobie będziesz
stale sprawę ze swych postrzeżeń i wrażeń,
możesz mimo to być dalekim od praw-
dy.

Potrzebny ci nawet będzie pewien „ką t
o d c h y l e n i a” pomiędzy ściśłą a na-

lizą twoich postrzeżeń i wrażeń, a wyjaśnieniem ich samemu sobie; w przeciwnym bowiem razie właśnie twoja przesadna wrażliwość w dociekanii prawdy zwabić cię może na manowce samo ułudy, niczym bagnisko pełne zwodniczych światełek.

Choćbyś, powodowany nawet gorącym umiłowaniem prawdy, starał się odgrodzić siebie od wszelkich błędnych pojęć o sobie, to jednak niewiele osiągniesz, dopóki starania twoje skierowane będą wyłącznie ku zdobyciu bezwzględnej jasności w określeniu wszystkiego, co cię wewnątrz porusza...

Sądy twe mogą okazać się nawet słuszne w każdym poszczególnym wypadku, a jednak całe twoje życie może dać obraz z gruntu odmienny od tego, jaki byś otrzymał na podsta-

wie samego tylko podsumowania tych poszczególnych sądów o postrzeżeniach i wrażeniach.

Błędem jest również mniemanie, że się już jest szczerym gdy się wyłączy ze swej mowy kłamstwo i obłudę.

Być szczerym, to znaczy przede wszystkim trzymać stale mocno na wodzy swe myśli, aby pod wpływem żądz, lęku, lub marzenia nie zeszyły z trzeźwiej drogi rzeczowego poznania i nie zaczęły bujać po nieznanym przestworzach skąd je bardzo trudno bywa ściągnąć z powrotem.

Jeśli w myślach swych będziesz szczerym wówczas i mowa twoja i uczynki będą dawały świadectwo twojej prawdzie, choćby nawet mowa błędziła, a czyn miał cię niekiedy do nieprawości doprowadzić.---

Zaprawdę, lepiej, aby ci można udowodnić błąd, lub brak słuszności, jeślibyś tylko wolał swoją był od nich daleki, niż stwierdzać nieprawdę w stosunku twoim do siebie samego choćby ona wynikała z twej chęci uniknięcia błędu, czy nieprawości.

Z chwilą jednak, gdy się staniesz wreszcie istotnie w samym sobie szczerzy – będziesz napotykał dzień po dniu wciąż nowe prawdy i nie będą ci się one wydawały, jak dawniej „o b c e”!

Przekonasz się że posiadasz w samym sobie prawdy wszystkich innych ludzi, chociażby to były dla ciebie tylko prawdy uboczne, nie określające ci ani drogi, ani celu, jaki ci wyznacza twoja prawda zasadnicza.

I staniesz się wyrozumiały dla innych, i nie będziesz nikogo cenil niż e j dlatego tyl-

ko, że nie hołduje twojej prawdzie, o ile tylko upewnisz się, że jest on na swój sposób w zgodzie ze swoją własną prawdą.

Poznasz, że absolutna prawda, która jedyna może sama siebie „pojąć” – objawia się pojęciu człowieka w niezliczonych postaciach i że nawet najbardziej oddalona jej postać otrzymuje swoje światło od jej światła.

Zaprawdę, możesz uważać się za szczęśliwego, jeśli wiesz, że twoja własna prawda należy do najbliższych stopni prześwietlenia przez istotę Prawdy absolutnej, na pewno jednak nie będziesz nadal gardził prawdami dalszych stopni prześwietlenia, a na wszystkich niezliczonych szczeblach będziesz widział tylko jedną wieczystą Prawdę!

KONIEC

SPIS TREŚCI

WEZWANIE	6
GRZECH OJCÓW	14
NAJWYŻSZE DOBRO.....	24
ZŁY CZŁOWIEK	38
UJAWNIANIE SIĘ ŚWIATA ŚWIATŁOŚCI.....	58
ZNACZENIE MILCZENIA.....	70
PRAWDA A PRAWDY.....	82

SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ
KRÓLESTWO SZTUKI
TAJEMNE ZAGADKI
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ
MARGINALIA
O BEZBOŻNOŚCI
STOSUNKI DUCHOWE
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)